

# Ryszard Kozłowski

---

## Zapomniany epizod z pobytu Armii Czerwonej w Toruniu

---

Rocznik Toruński 25, 101-110

---

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Zapomniany epizod z pobytu Armii Czerwonej w Toruniu (czerwiec 1945 r.)

*Ryszard Kozłowski*

W sierpniu 1950 r. dowództwo wojsk radzieckich w Polsce zwróciło się do rządu polskiego z dosyć nietypową prośbą, świadcząca o nierównoprawności obu partnerów, mianowicie, aby odpowiednie władze polskie nakazały zniszczenie dokumentacji związanej z pobytom Armii Czerwonej na terytorium państwa polskiego, poczynając od roku 1945. Jak wyjaśnił delegat Rządu RP przy Dowództwie Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej, płk Teodor Kusznierek, Rosjanie wyrażali obawę, iż różne informacje zawarte w tych dokumentach mogą dostać się w niepowołane ręce i ujawnić tym samym tajemnicę wojskową. Płk Kusznierek w swoim piśmie wskazywał polskie instytucje, urzędy, władze itd., w których mogły znajdować się owe dokumenty. W odpowiedzi Aleksander Zawadzki, ówczesny wicepremier, wydał polecenie nakazujące zniszczenie wspomnianej dokumentacji<sup>1</sup>.

Nie wiadomo, jakie rozmiary przybrała ta akcja i jakiego rodzaju dokumentacja zniszczona została w pierwszej kolejności, należy przy-

---

<sup>1</sup> Pismo płka T. Kusznieruka z 9 VIII 1950 r. oraz ściśle tajne pismo dyrektora generalnego Prezydium Rady Ministrów z 25 X 1950 r. w sprawie wykonania polecenia A. Zawadzkiego odnalazł w jednym z archiwów warszawskich Mirosław Golon i jemu też na zasadzie pierwszeństwa przysługuje prawo ich publikacji i podania pełnego zapisu bibliograficznego. Przygotowuje on rozprawę doktorską o społecznych, gospodarczych i politycznych skutkach pobytu Armii Czerwonej na Pomorzu Nadwiślańskim i z tego zakresu opublikował już wiele artykułów i rozpraw naukowych, w tym także dotyczących problematyki toruńskiej, co zwałnia mnie od obowiązku omawiania literatury przedmiotu. Czytelników zainteresowanych tą problematyką odsyłam do artykułu M. Golona pt. *Straty toruńskiej gospodarki komunalnej spowodowane przez władze radzieckie w latach 1945–1946*, *Rocznik Toruński*, t. 24, 1997, s. 151–169.

puszczać, iż pod pozorem ochrony tajemnicy wojskowej Rosjanom zależało przede wszystkim na usunięciu dokumentacji świadczącej o ich zobowiązaniach finansowych i innych powinnościach na rzecz polskich instytucji, przedsiębiorstw, urzędów, władz itp. Niszczono więc dokumenty, albo inaczej mówiąc – „zacierano” ślady, które w przyszłości mogły stanowić podstawę do ewentualnych roszczeń polskich wobec Związku Radzieckiego. Znając niedoskonałość polskiej maszyny biurokratycznej, jej małą operatywność i ociężałość, można mieć nadzieję, iż nie wszystkie dokumenty dotyczące pobytu Armii Czerwonej w Polsce zostały zniszczone. Rozkaz Zawadzkiego mógł być też świadomie sabotowany w terenie przez urzędników niższej rangi, tak czy inaczej nie zdolano zniszczyć wszystkiego, stąd niekiedy różne informacje na ten temat spotyka się w dokumentach odnoszących się do zupełnie innych spraw. Jako przykład może posłużyć pismo toruńskiej organizacji PPS z sierpnia 1945 r., które w zasadzie dotyczy akcji żniwnej, ale faktycznie omawia rabunkową politykę gospodarczą Armii Czerwonej w powiecie toruńskim. Akcja żniwna stanowi jakby pretekst do ukazania rozmiarów rabunku mienia polskiego<sup>2</sup>.

---

<sup>2</sup>Archiwum Państwowe w Bydgoszczy. Zespól akt byłego Archiwum Wojewódzkiego PZPR w Bydgoszczy (dalej cyt.: AKW PZPR-B), sygn. 30/VI/3, Pismo PPS w Toruniu do WKR (bez daty – wpłynęło do WKR 4 VIII 1945 r.). „Komitet Grodzki i Powiatowy PPS w Toruniu prosi niniejszym o powzięcie natychmiastowych i koniecznych kroków dla zabezpieczenia zbiorów powiatu przed zabraniami, jak to się stało ze zbiorami, jakie były w roku gospodarczym 1944/45. W załączeniu przedkłada się zestawienie sporządzone przez Powiatowego Inspektora dla Spraw Świadczeń Rzeczowych, ujawnione na międzypartyjnej komisji dla spraw świadczeń rzeczowych w dn. 27 VII 1945 r., z którego wynika, że w roku gospodarczym 1944/45 Wojska Sowieckie zabrały z powiatu toruńskiego, poza kontyngentami, jakie dostały legalnie, bez podstaw prawnych na podstawie samowolnego zaboru samych zbóż, tj. pszenicy, jęczmienia, owsa – 14026 ton, mieszanek – 374 t, grochu – 37 t, ziemniaków – 20507 t, rzepaku – 11,2 t, marchwi jadalnej – 218 kwintali, buraków pastewnych – 21784 t, siana 4809 t, słomy 26429 t.

Z inwentarza żywego: 5100 krów  
1497 jałówek  
103 buhaje  
167 cieląt  
1066 macior  
5811 warchlaków  
5811 owiec itd.

W tym kontekście bardziej zrozumiały staje się postulat, aby z jeszcze większą pieczołowitością zadbać o publikację ocalałej dokumentacji, nawet wtedy, gdy nie dotyczy ona zagadnień pierwszorzędnej wagi i odnosi się do spraw marginalnych. Tego rodzaju publikacje przyczynią się niewątpliwie do zrozumienia wzajemnych uprzedzeń, pokazania źródeł tych zjawisk, ich złożoności i różnorodności. W skali globalnej były to mało istotne epizody, można powiedzieć – nic nie znaczące zdarzenia, które jednak w ujęciu lokalnym miały niekiedy wymiar dramatów czy tragedii ludzkich. To one właśnie, a nie wielkie traktaty polityczne, umowy handlowe czy nawet najbardziej płomienne przemówienia przywódców kształtowały opinie Polaków o Związku Radzieckim. Traktaty i umowy dla przeciętnego obywatela stanowiły zbyt wielką abstrakcję, były niesprawdzalne, natomiast co

---

Zestawienie obejmuje tylko 70% faktycznie zabranych ziemiopłodów, bo 30% zabranych ziemiopłodów nie zostały zgłoszone, gdyż ludność nie wierzyła w powodzenie akcji odszkodowawczej. Są to cyfry wprost przerażające swoim ogromem i wykazujące od razu, dlaczego ludność polska cierpi taką biedę i dlaczego nie można obecnie zaopatrzyć powiatu w konieczne produkty. Przyczyną tego było to, że Wojska Sowieckie wszelkie zapotrzebowanie kryły nie za pośrednictwem polskich władz administracyjnych, lecz we własnym zakresie, nie bacząc zupełnie na wszelkie środki i zaradcze przedsięwzięcia [podejmowane] przez władze. Teraz grozi to samo. Trzeba zaznaczyć, że na poszczególnych majątkach Wojska Sowieckie już zabierają zboże, sami mlóca jeszcze zielone żyto, nie dają dostępu administratorom. Są wypadki zabierania plonów na gospodarstwach, które stanowią prywatną własność większych polskich gospodarzy i nie podlegających władzom radzieckim. Na ingerencję władz polskich władze wojskowe sowieckie albo wcale nie wkraczają, albo reagują w ten sposób – gdy w danym terenie wojennym komendant zakaże jakiejś akcji lub zakaże zbierania plonów i zbiorów, wtedy odnośna jednostka kwestionuje właściwość danego komendanta wojennego i każe sobie przynieść rozkaz jakiegoś wyższego dowódcy, którego miejsce pobytu jest w ogóle nie znane, albo nawet odwołują się do władz w Moskwie itp. [...] Te same skutki gospodarcze wywołują także niepożądane skutki polityczne. Ludność wskutek zabierania im ostatniego kawałka chleba i inwentarza żywego zaczyna upatrywać, że wszystkie bolączki, cierpienia i niedostatki mają źródło i przyczynę w zmasowaniu wojsk sowieckich, mających charakter jakiejś celowej akcji, jakby na szkodowanie tej ludności. Trudno szerzyć pojęcia wiecznego sojuszu, przyjaźni między narodami itp., jeśli fakty codziennego życia przeczą gloszonym hasłom i wskutek takiego stanu rzeczy tracą tylko siły bojowe, aktywistyczne partie na swoim znaczeniu w masach, bo masy po prostu przestają im wierzyć, a tak samo zaczynają wątpić w szczerość oświadczeń rządowych. [...]”

dzienna praktyka, obserwacja wydarzeń z najbliższego otoczenia, właśnie owe mało istotne epizody odgrywały zasadniczą rolę w kształtowaniu obrazu Armii Czerwonej i Związku Radzieckiego. Tego rodzaju publikacje przyczynią się nie tylko do wyjaśnienia wielu złożonych zagadnień z zakresu stosunków polsko-radzieckich, ale przypomną także zdarzenia nie funkcjonujące już dzisiaj w świadomości społecznej, nierzadko celowo wymazywane z pamięci narodowej przez ówczesne władze polityczne. Związek Radziecki i stosunki polsko-radzieckie mogły być malowane tylko w różowych kolorach, w żadnym przypadku nie wolno było pokazywać ich w negatywnym świetle, co w ostateczności miało przyczynić się do ukształtowania pozytywnych wyobrażeń Polaków o Kraju Rad. Mimo wysiłków propagandy, negatywny stereotyp Związku Radzieckiego nigdy nie został złamany i w wyobrażeniach Polaków jawił się stale jako kraj biedny i antydemokratyczny. Niezbyt pochlebne opinie wyrażano także o radzieckich przywódcach na czele z Józefem Stalinem.

Nawet w dokumentach nie przeznaczonych dla szerszego odbiorcy bagatelizowano lub wręcz pomijano niewygodne fakty z tego zakresu. 25 VI 1945 r., jak odnotowano w sprawozdaniu prezydenta miasta Torunia, odbyła się podniosła uroczystość powitania wracającej z frontu dywizji radzieckiej, która kilka miesięcy wcześniej brała udział w wyzwaniu grodu Kopernika spod okupacji niemieckiej. Z rozkazu Stalina otrzymała nazwę „Dywizji Toruńskiej”<sup>3</sup>. Również inne oddziały wojsk radzieckich, przemierzające się przez miasto, „były serdecznie witane przez młodzież szkolną oraz starsze społeczeństwo”. Maszerujących żołnierzy „obsypywano kwiatami i wiwatowano na ich cześć”. Ze zrozumiałych względów szczególnie serdecznie witano wyzwoleńców miasta. Punktualnie o godzinie 16<sup>00</sup> rozpoczął się przemarsz zwycięskich oddziałów na trasie od Łuku Cezara, ulicą Szeroką i dalej, poprzedzony poczem sztandarowym i grupą dowódców. Defiladę odbierali oficerowie radzieccy i polscy, reprezentanci władz miasta na czele z prezydentem Władysławem Dobrowolskim i przewodniczącym MRN Zygmuntem Chojnickim, przedstawiciele partii politycznych i związków zawodowych, no i naturalnie „wdzięczni” mieszkańcy Torunia. Druga część tych uroczystości wiązała

---

<sup>3</sup> Archiwum Państwowe w Toruniu, Zespół akt Zarządu Miejskiego, sygn. 524, Spr. sytuacyjne prezyd. m. Torunia za czerwiec 1945 r. W dalszej części sprawozdania mówi się o „Pulku Toruńskim”, a nie o dywizji. Widocznie nastąpiło jakieś przekłamanie.

się z nadaniem plk. Jurijowi Mironowiczowi Kosence, dowódcy pułku, honorowego obywatelstwa miasta Torunia. Z tej racji przewodniczący MRN wygłosił płomienne przemówienie, wychwalając przy okazji zasługi „Wielkiego Marszałka Stalina”, który 13 I 1945 r. wydał oddziałom Armii Czerwonej i Wojska Polskiego krótki rozkaz – „Na Berlin”. Chojnicki szczególnie mocno i z pewną przesadą akcentował zasługi plka Kosenki. Wypełniając wolę swego „Wielkiego Naczelnego Wodza”, uczciwie i szlachetnie, nie zniszczył mienia ani życia obywateli grodu Kopernika, mimo że oblężenie trwało dwa tygodnie. Swoje wystąpienie zakończył słowami: „Niech żyje Związek Radziecki i jego Naczelnny Wódz Marszałek Józef Stalin. Niech żyje jedność Narodu Polskiego i swobodny rozwój Rzeczypospolitej Polskiej”, po czym nastąpiło wręczenie dyplomu honorowego obywatela miasta Torunia. Po krótkim przemówieniu plk Kosenko ofiarował Toruniowi swoją odznakę gwardyjską, otrzymaną za zasługi w obronie Stalingradu, która teraz miała symbolizować jego wdzięczność dla miasta. Igor Szantyr, sekretarz PPR i radny MRN, zgłosił propozycję ufundowania tablicy pamiątkowej, którą wmurowano by następnie w koszarach „Pułku Toruńskiego”<sup>4</sup>.

Uroczystość powitania oddziałów radzieckich opisana została w sprawozdaniu prezydenta aż na trzech stronach maszynopisu, co wbrew rzeczywistości miało sugerować, iż w Toruniu panował w tym czasie niemal sielski nastrój we wzajemnych stosunkach pomiędzy Armią Czerwoną a lokalną społecznością. Uroczystości toruńskie uwzględnił w swoim sprawozdaniu również wojewoda pomorski (czerwiec 1945 r.), w wyniku czego do Warszawy powędrowały wieści o niezwykle przychylnych nastrojach mieszkańców Torunia w odniesieniu do Armii Czerwonej<sup>5</sup>. Cytowane sprawozdania nie mówiły jednak całej prawdy, rzeczywistość zaś była o wiele bardziej złożona i z pewnością nie nastrajała do optymizmu, wystarczy tu przypomnieć wywózki na Sybir czy zorganizowany rabunek mienia polskiego. Również inne fakty i zdarzenia, w tym wypadki z 7 VI 1945 r. opisane w relacji I. Szantyry, wskazywały na niezbyt przychylny ustosunkowanie się mieszkańców Torunia do Armii Czerwonej. Entuzjazm, wiwaty, spontaniczność, obsypywanie wyzwolicieli kwiatami itd., były wytworem bujnej fantazji sprawozdawcy i z realną rzeczywistością nie

---

<sup>4</sup>Ibid.

<sup>5</sup>Rok 1945. Województwo pomorskie. Sprawozdania pełnomocników rządu i wojewody, Warszawa 1997, s. 12, 68.

miały nic wspólnego. Być może wybrana i zorganizowana młodzież rzeczywiście obsypywała maszerujących żołnierzy radzieckich kwiatami, ale z pewnością nie były to spontaniczne odruchy wdzięczności, lecz z góry zaplanowane i wyreżyserowane akty rzekomego entuzjazmu. Tak zwana „patiomkinszczyzna” w praktyce politycznej PPR i PZPR zdobyła sobie powszechne prawo obywatelstwa. Zorganizowane grupy klakierów, liczące niekiedy po 300 osób, wznosiły gromkie okrzyki na cześć Stalina, Bieruta, Armii Czerwonej itp., odpowiadały na każde hasło rzucone z mównicy czy zza stołu prezydiального. Być może takie właśnie grupy entuzjastów witaly 25 VI 1945 r. Armię Czerwoną w Toruniu.

Dnia 7 VI 1945 r., rano, rozeszła się w Toruniu pogłoska o wywożeniu dzieci polskich na Sybir przez Armię Czerwoną. Na szczęście była to tylko plotka, ale spowodowała ona powszechną panikę wśród młodzieży, która często w popłochu opuszczała szkoły i uciekała do swoich domów rodzinnych. Psychoza powszechnego strachu nie była dziełem przypadku, lecz wyrastała z doświadczeń pierwszych dwóch miesięcy po wyzwoleniu (luty – marzec), kiedy między innymi z Torunia deportowano w głąb Związku Radzieckiego tysiące ludzi. Pomijam gwałty i kradzieże, natomiast z naciskiem trzeba tutaj podkreślić, iż wszystkie te nieprawości razem wzięte tworzyły określoną atmosferę. Nikt nie miał pewności co spotka go jutro, czy przypadkiem nie podzieli losu deportowanych już na Sybir torunian, czy na nowo nie rozpoczną się aresztowania. W tej atmosferze nawet najbardziej absurdałne wieści o wywózkach nabierały cech prawdopodobieństwa. Niewykluczone, iż część młodzieży skorzystała z okazji i „zrobiła” sobie dodatkowy dzień wolny od nauki, ale nie sądzę, aby był to zasadniczy motyw ucieczki ze szkół.

Władze polityczne skłonne były interpretować te wydarzenia jako przejaw działalności reakcji i nie uwzględniały obiektywnych uwarunkowań wynikających z pobytu Armii Czerwonej na tych terenach. Na zwołanym jeszcze tego samego dnia (7 VI 1945 r.) posiedzeniu Międzypartyjnej Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Politycznych (MKP), z udziałem przedstawicieli władz administracyjnych, oświatowych, reprezentantów wojska i organizacji młodzieżowych, Igor Szantyr sugerował, iż „cała ta sprawa była oparta na czczych plotkach, mających jedynie na celu zdeorganizowanie życia społecznego w mieście i wywołanie chaosu wśród starszego społeczeństwa”. Henryk Centkowski – sekretarz Komitetu Powiatowego PPR, poszedł jeszcze dalej w swoich wywodach, twierdząc, iż czynniki reakcyjne „uderzały w najczulszą stronę społeczeństwa Demo-

kratycznej Polski – młodzież”. Bardziej umiarkowane opinie prezentowali między innymi Z. Chojnicki i Czesław Skopowski, proponowali zachować spokój i nie rozdmuchiwać nadmiernie tych spraw. Z ostrą krytyką postaw politycznych nauczycieli wystąpił natomiast dr Tadeusz Cieślak, znany działacz SD w Toruniu, zarzucając im niejako przy okazji uchylanie się od pracy społecznej i politycznej. W obronie nauczycieli stanął inny działacz SD – Jan Borek.

Od ogólnego tonu obciążania „reakcji” i nauczycieli odpowiedzialnością za zaistniałe wypadki odbiegało wystąpienie przedstawiciela ZHP – Zdońskiego, który ujawnił fakty zrywania chust i krzyży toruńskim harcerzom przez czerwonoarmistów. Tego rodzaju „wybryk” mógł się stać źródłem pogłosek o wywożeniu dzieci polskich na Sybir. Informacje Zdońskiego zmusiły MKP do odrzucenia tezy o sprowokowaniu wystąpień młodzieży przez bliżej nie określoną „reakcję”. Sprawami tymi miała się zająć specjalna komisja<sup>6</sup>.

Na ten temat wypowiedział się także wiceprezydent miasta – Stanisław Żółtowski, kategorycznie zaprzeczając, jakoby miały miejsce jakieś wywózki polskich dzieci na Sybir, a cały ten incydent tłumaczył jako przejaw wrogości społeczeństwa polskiego wobec wschodniego sąsiada. Niebagatelną rolę w podsycaniu tej wrogości miały odgrywać czynniki rekrutujące się spośród „emigracji carskiej, kleru i naszych warstw posiadających”. Żółtowski, czołowy aktywista i prelegent Komitetu Miejskiego PPR, był znany w różnych środowiskach partyjnych ze swoich odczytów, w których popisywał się erudycją i znawstwem wielu złożonych zagadnień społecznych i politycznych, prezentując swoim słuchaczom zadziwiającą wręcz interpretację, czego wyrazem może być chociażby poruszona wyżej sprawa wrogości Polaków do Sowietów<sup>7</sup>.

---

<sup>6</sup>AKW PZPR-B, sygn. 5/V/1, Prot. z pos. MKP w Toruniu z 7 VI 1945 r.

<sup>7</sup>Ibid., sygn. 5/V/10, Prot. z zebrania komórki PPR przy Zarządzie Miejskim w Toruniu z 8 VI 1945 r. „Żółtowski stwierdza, że incydent rzekomego wywozu dzieci ze szkół nie miał miejsca, sam fakt zaś zaistnienia zmyślonej i szkodliwej wielce dla naszych przyjaznych stosunków z Sowietami plotki świadczy, że pokutuje ciągle jeszcze w społeczeństwie naszym nastawienie wpajane mu przez czas ub. dwudziestolecia, przez wrogie sąsiadowi wschodniemu i rozkładające państwo naszą czynniki, rekrutujące się z emigracji carskiej, kleru i naszych warstw posiadających. Partia nasza, wobec stojących przed nią historycznych celów, musi być awangardą zdrowej myśli społecznej, niszcząc bezwzględnie wrogie nastawienie się reakcyjnej części społeczeństwa wobec So-



Najbardziej rzeczową analizę przyczyn omawianych wydarzeń i ich przebieg przedstawił w swoim sprawozdaniu z 14 VI 1945 r. I. Szantyr. Nie komentując treści tego dokumentu, zwłaszcza podanych tam ocen wartościujących, warto jedynie wyjaśnić, iż najprawdopodobniej sprawozdanie to było przeznaczone dla I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PPR w Bydgoszczy – Stanisława Kiryluka. Mając świadomość, iż dokument nie dotrze do osób niepowołanych, lecz tylko do jednego lub dwóch adresatów, mógł sobie pozwolić na „szczerłość” i przedstawić opisywane zdarzenia zgodnie z prawdą. Ocenę odnoszącą się do sytuacji w toruńskim harcerstwie warto skonfrontować z wypowiedzią Zdońskiego.

### Aneks

Sprawozdanie sekretarza Komitetu Miejskiego PPR w Toruniu  
Igora Szantyra z 14 czerwca 1945 r.

*AP w Bydgoszczy, Zespół akt byłego Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Bydgoszczy, sygn. 5/XIII/1, Spr. sekr. KM PPR w Toruniu I. Szantyra z 14 VI 1945 roku.*

W związku ze zdarzeniami z dnia 7 bm. donoszę, że przebieg wydarzeń był następujący. O godz. 9<sup>30</sup> doniesiono mnie, sekretarzowi Kom. Miejskiego PPR, że w mieście wywożą dzieci ze szkół samochodami Wojska Radzieckiego. Choć nie uwierzyłem podobnej plotce, poszedłem do miasta stwierdzić stan faktyczny.

W szkołach dzieci nie było. Na ulicach panował popłoch. Każdy samochód ciężarowy zatrzymujący się koło szkoły był tematem plotek. Krążyły najbardziej fantastyczne pogłoski o ofiarach i o kalectwach wśród wywożonych dzieci.

---

wietów, zapobiegając przejawom tegoż nastawienia. Pracą i ambicją każdego członka jest uświadomienie i argumentowanie wśród najszerzych warstw narodu przekonania, że naszą racją stanu jest oparcie i ścisła współpraca ze Związkiem Radzieckim”. W trakcie dyskusji stwierdził ponadto, że „względy, które nas z Sowietami różnią, są natury powierzchownej – można je przy dobrej woli łatwo usunąć i podaje racje gospodarcze oparcia się o Związek Radziecki, jako naturalny rynek zbytu naszych towarów i podstawę odrodzenia naszego przemysłu, handlu i dobrobytu”.

Natychmiast zwołałem konferencję przy udziale Prezydenta miasta obyw. Dobrowolskiego, pplk. Alstera, sekr. powiatowego PPR obyw. Centkowskiego, Komendanta Garnizonu WP gen. Huleja, zastępcy komendanta miasta pplk. Andrejewa, kuratora obyw. Skopowskiego, prezesa Tow. Przyj. Polsko-Radzieckiej obyw. Dr Cieślaka i innych, na której stwierdzono, że panice uległy wszystkie szkoły w Toruniu i że żadnych wypadków dających powód do paniki w mieście nie było.

Uchwalono zebrać w godz. popołudniowych Komisję Międzypartyjną celem omówienia reakcji społeczeństwa na wypadki oraz zarządzenia takim wypadkom na przyszłość. Na posiedzeniu Komisji Międzypartyjnej oprócz przedstawicieli 4 Stronnictw byli: prezydent miasta, kurator szkolny, gen. Hulej i inni przedstawiciele władz miejscowych.

Dnia 8-go bm. wraz z tow. Centkowskim, sekr. pow. PPR, inspektorem szkolnym obyw. Gebelem oraz Nacz. Wydz. Szkół Średn. obyw. Radlińskim objechaliśmy większość szkół celem stwierdzenia przebiegu wypadków i ustalenia źródła niepokoju.

Stwierdziliśmy, że zajścia miały początek w Szkole Pow. Nr 1 przy ul. Kościuszki, na Mokrem, gdzie dzieci zebrane przed szkołą na placu o godz. 7<sup>55</sup> odmówiły wejścia do klas, mówiąc, że nie chcą należeć do drużyny harcerskiej szkolnej i że nie wejdą do klas o ile ich nie wykreśli się ze sporządzonych list harcerskich. Perswazje nauczycieli nie pomogły i dzieci rozbiegły się po ulicy. Charakterystycznym jest, że niektóre dzieci mówiły, że wypisują się z harcerstwa, bo nie chcą być wywiezione! W ten sposób w szkole Nr 1 nauka się nie odbyła i dzieci rozbiegły się o godz. 8-mej z minutami.

O godz. 8<sup>25</sup> przybiegły matki niektórych dzieci do szkół powszechn. Nr 5, 6 i 10 na ulicy Łąkowej z żądaniem wydania dzieci, powołując się na to, że ze Szkoły Nr 1 dzieci są już wywiezione.

Nauczyciele nie opanowali paniki, wytworzonej przez rodziców, i dzieci szkołę opuściły. Były wypadki, gdy nauczyciele nie chcieli dzieci wypuścić i dzieci uciekały z klas oknami. Były również wypadki zwolnienia dzieci przez nauczycieli i nauczycielki, które poddały się panice.

Podobny przebieg wydarzeń był w innych szkołach, lecz o trochę późniejszym czasie, tak że na Bydgoskim Przedmieściu panika powstała dopiero między godziną 9-tą a 9<sup>30</sup>. Zaznaczyć należy, że w niektórych szkołach, jak na przykład w szkole powszechnej Nr 4, panikę spowodował mężczyzna, niejaki Kaliszewski, który przybył na rowerze do kierownictwa szkoły i meldował, jakoby na własne oczy widział, jak na Mokrem

wywożono dzieci samochodami ciężarowymi. W gimnazjum Król. Jadwigi panikę spowodowali młodzieńcy, którzy nawoływali młodzież do opuszczenia szkoły.

Nie ulega wątpliwości, że panika, początkowo mająca źródło przypadkowe, została wykorzystana przez elementy o nastawieniu reakcyjnym dla próby wywołania ogólnego fermentu.

Dowodem tego jest, że na drugi dzień po wypadku dnia 8-go bm. zgłosiło się do szkół 30-40% ogólnego stanu dzieci.

W tymże dniu odbyło się ogólne zebranie nauczycielstwa miasta Torunia, na którym przemawiali: kurator obyw. Skopowski, sekr. PPR obyw. Szantyr jako przewodniczący MKP, prezydent miasta obyw. Dobrowolski oraz Prezes Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej obyw. Dr Cieślak. Przemawiając, nawoływałem nauczycielstwo do współpracy ze stronnictwami politycznymi w dziele podniesienia poziomu uświadczenia politycznego w społeczeństwie, i podkreśliłem, że będzie to najlepszym sposobem zapobieżenia na przyszłość podobnym wypadkom. W poniedziałek dnia 11-go bm. odbyły się we wszystkich szkołach zebrania rodzicielskie, na których przemawiali do rodziców przedstawiciele wszystkich stronnictw politycznych.

Zaznaczyć należy, że tłem wypadków 7-go bm. jest mały stopień uświadczenia politycznego, nieufność do Armii Czerwonej w dużej części społeczeństwa z powodu zabrania przez tąże wielu mężczyzn z III grupą w miesiącu lutym do obozów, z których dotychczas nie wrócili, i świadoma robota reakcji.

Źródłem natomiast wypadków są nieporozumienia w gronie harcerstwa, które na tutejszym terenie pozostawia dużo do życzenia.

[Pieczęć]  
Sekretarz  
Polskiej Partii Robotniczej  
na miasto Toruń  
[Podpis] Igor Szantyr